



tyle od października
będzie wynosić płaca
minimalna w Niemczech

Tygodnik

Nr 11/2022
Katowice
9.06.2022
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



Foto: yayimages.com



Foto: TSD



Foto: pixabay.com/freepik.com/TSD



Foto: commons.wikimedia.org/David Palmer

4 Skutki działań Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie mogą być katastrofalne.

5 Wielu ciepłowniom grozi bankructwo. Ludzie będą mieć zimne kaloryfery.

6 WFOŚiGW w Katowicach przeznaczył blisko 100 tys. zł na wsparcie hodowli głuszca.



Foto: tysojaj/m.zejniński

W dniach 26–27 maja w Zakopanem odbył się XXX Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Wzięło w nim udział 300 delegatów z całej Polski oraz 200 gości.

XXX Krajowy Zjazd Delegatów

W inauguracji zjazdu uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych z prezydentem RP Andrzejem Dudą i premierem Mateuszem Morawieckim na czele. Pierwszą, uroczystą część zjazdu rozpoczęto hymnem państwowym i hymnem związkowym oraz poprowadzoną przez metropolitę krakowskiego arcybiskupa Marka Jędraszewskiego modlitwą w intencji Ojczyzny.

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda przypomniał, że pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów związku odbył się we wrześniu 1981 roku. – To było wielkie święto wolności i demokracji, gdzie po raz pierwszy w sposób nieskrępowany delegaci mówili o wolności słowa, o prawach człowieka, o prawach pracowniczych, o podmiotowości ludzkiej pracy, o podmiotowości człowieka. A działało się to za żelazną kurtyną, w centrum reżimu komunistycznego i to było wielkim fenomenem na ówczesne czasy – podkreślił.

Prezydent i premier

O historycznej roli związku mówił też prezydent RP Andrzej Duda, nawiązując jednocześnie do współczesnej aktywności związku. – „Solidarność” absolutnie przyczyniła się do odzyskania niepodległości w 1989 roku, ale dziękuję też za to, że przyczyniacie się do umacniania się tej niepodległości każdego dnia. Bo to jest właśnie odpowiedzialna działalność związkowa, która prowadzi do tego, że będą jak najlepsze warunki pracy, ale w jak najlepiej prosperujących firmach – powiedział prezydent.

Premier Mateusz Morawiecki podkreślił w wystąpieniu, że aby działać w zgodzie z ideałami „Solidarności”, Państwo musi chronić słabszych. – Musi być państwem

dla słabszych, zapomnianych, wykluczonych. Wyznaczyliście dla nich, a jednocześnie silnie dla silnych. Długo czekaliśmy na to, aż państwo będzie mogło takim być. I dzisiaj z dumą tutaj przed państwem stoję nie tylko jako premier rządu RP, ale także jako reprezentant Prawa i Sprawiedliwości, które nigdy nie poddało się temu ukąszeniu neoliberalizmem. Dla którego ideały „Solidarności” nie są i nigdy nie były eksponatami muzealnymi, tylko były, są i będą drogowskazem – mówił szef rządu.

Solidarność z Ukrainą

Prezydent i premier podziękowali też „Solidarności” za zaangażowanie w pomoc niesioną Ukrainie, za braterskie wsparcie sąsiadów. W imieniu Ukraińców członkom związku dziękowali ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca i szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy Michał Wołyniec. Ambasador Ukrainy wspominał, że praca magisterska, którą pisał pod koniec lat 80-tych na Wydziale Historii Uniwersytetu Lwowskiego była poświęcona powstaniu i działalności NSZZ „Solidarność”. – „Solidarność” była dla nas wzorem. Chcieliśmy być podobni i ciągnęliśmy do tego – mówił Andrij Deszczyca. Wskazał, że „Solidarność” w latach 80-tych stanowiła przykład dla całego świata. – Teraz wasza solidarność wobec Ukrainy to też jest wzór dla innych państw, jak mają się zachowywać, kiedy chcą pomagać tym, którzy znajdują się w biedzie. Dziękuję wam za to i będę cały czas powtarzać, żeby inni brali z was przykład – podkreślił ambasador Ukrainy.

Postanie do pracowników Europy Wschodniej

Na zakończenie dwaj delegaci, weterani związku Waldemar Bartosz i Tomasz Wójcik, którzy byli uczestnikami wszystkich trzydziestu KZD poczynszy od września

1981 roku odczytali Postanie do pracowników Europy Wschodniej. To odezwa wzorowana na słynnym Postaniu NSZZ „Solidarność” do ludzi pracy Europy Wschodniej, odezwie uchwalonej przez I KZD, w której wezwano wszystkich robotników krajów tzw. bloku wschodniego do wspólnej walki o swoje prawo do swobody zrzeszania się.

Roboczy dzień KZD

27 maja, podczas drugiego, roboczego dnia KZD odbyły się m.in. głosowania dotyczące projektów zmian w statucie NSZZ

„Solidarność”. Większość delegatów odrzuciła wprowadzenie do statutu związku instytucji sądów koleżeńskich. Przed głosowaniem w sprawie propozycji zmian w statucie przeprowadzono wybory uzupełniające do Komisji Krajowej. Nowymi członkami KK z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zostali Andrzej Karol, przewodniczący Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność” oraz Stanisław Hrustek, przewodniczący Regionalnej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność” w Katowicach.

**Łukasz Karczmarczyk,
Grzegorz Podzorny**

Postanie do pracowników Europy Wschodniej

Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać! I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” 41 lat temu przestał walczyć o godność człowieka pracy, zwłaszcza w krajach obozu komunistycznego, wyraził poparcia i nadziei. Dzisiaj istota tego postania jest szczególnie aktualna. W imię totalitaryzmu, wyrosłego na komunistycznej tradycji, zabito tysiące ludzi w Ukrainie i nadal zagrożone jest życie kolejnych tysięcy. Miliony ludzi straciły swoje domostwa i dorobek życia. Ukraińcom odmawia się prawa do własnej ojczyzny, do samostanowienia, do wolności. Podobna groźba kierowana jest do innych narodów. Dlatego my, delegaci zebrani na XXX Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność”, wołamy z całą mocą do Rosjan: „Nie zabijajcie!” Z taką samą mocą wołamy do wszystkich pełniących jakąkolwiek władzę w świecie, jak i mających wpływ na te władze: „Nie pozwalajcie zabijać!”

Żadne argumenty nigdy nie usprawiedliwiają nawet najmniejszego wsparcia dla agresora, którym wobec Ukrainy dziś jest Rosja. Tak jak wtedy w 1981 roku przesyłamy robotnikom i wszystkim ludziom żyjącym na Ukrainie, wolnym Białorusinom, odważnym Gruzinom oraz innym narodom byłego Związku Sowieckiego pozdrowienia i wyrazy poparcia. Głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Jesteśmy z Wami. I do tego zjednoczenia wzywamy wszystkich pracowników Europy, zarówno tej części, która zrzuciła pęta komunizmu, jak i tej, którą ominęło nieszczęście życia w komunistycznym totalitaryzmie. Wzywamy więc wszystkich związkowców i pracowników w Europie do takiej solidarności, której ceny nie sposób wyrazić w euro. Ukraińcom przesyłamy wyrazy wsparcia, otuchy i niewzruszonej nadziei na sprawiedliwy pokój.

PGG uporządkuje sprzedaż węgla

Fotografy:images.com

Patologiczna sytuacja, w której węgiel na składzie kosztuje trzy razy więcej niż na bramie kopalni, już niedługo zostanie wyeliminowana. System sprzedaży węgla przez Polską Grupę Górniczą ma zostać gruntownie przebudowany – to jedno z głównych ustaleń ze spotkania przedstawicieli „Solidarności” z zarządem PGG, które odbyło się 2 czerwca w siedzibie spółki.

Prawdopodobnie od sierpnia znacznie działać sieć składów węgla PGG, która zastąpi autoryzowanych sprzedawców. Ma to funkcjonować w sposób zbliżony do franczyzy. Składy działające według nowych umów będą miały określoną maksymalną marżę, którą będą mogły naliczać. PGG ma ściśle nadzorować, czy ta zasada jest przestrzegana. Każdy, kto będzie sprzedawał węgiel w wyższej cenie zapłaci gigantyczną karę finansową – mówi Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”.

Jednocześnie, jak dodaje Bogusław Hutek, przewodniczący „Solidarności” w PGG oraz szef górniczej „S”, uspra-

wienie sprzedaży nie rozwiąże w pełni problemu niedoboru węgla opałowego na rynku, który powstał po wprowadzeniu embarga na surowiec sprowadzany z Federacji Rosyjskiej. – Od wielu lat wydobyte w polskim górnictwie było konsekwencje ograniczane przez kolejne rządy. Tego nie da się odtworzyć w ciągu kilku miesięcy – podkreśla Bogusław Hutek.

Podczas spotkania omówiono również kwestię renegotiacji kontraktów na dostawy węgla zawartych przez PGG ze spółkami energetycznymi. Jak wskazują przedstawiciele górniczej „Solidarności”, ceny węgla dla energetyki są nawet 4-5 razy niższe od rynkowych. – Usłyszeliśmy od zarządu, że negocjacje ze spół-

kami energetycznymi trwają. Trzeba tutaj podkreślić, że nowe kontrakty nie muszą oznaczać wyższych rachunków za prąd dla obywateli. Wystarczy, że energetyka zrezygnuje z części gigantycznych zysków, które osiąga dzięki dostępowi do taniego polskiego węgla – wyjaśnia Hutek.

Jak wskazuje Dominik Kolorz, urealnienie cen węgla dla spółek energetycznych jest również warunkiem koniecznym z punktu widzenia jakichkolwiek inwestycji w sektorze wydobywczym. – Wszyscy mówią, że polskie kopalnie mają zwiększyć wydobywanie. Jeśli rzeczywiście mamy to zrobić, to potrzebne są pieniądze na inwestycje – mówi przewodniczący.

Kolejnym tematem rozmów była kwestia dostępności węgla dla obecnych i byłych pracowników kopalń. 19 maja liderzy śląsko-dąbrowskiej oraz górniczej „S” skierowali pismo do prezesa PGG Tomasza Rogali, w którym zwrócili uwagę, że emeryci górniczy, którzy kilka lat temu zostali pozbawieni tzw. deputatu węglowego, obecnie mają również ogromne problemy z zakupem węgla na zasadach komercyjnych. – Zarząd poinformował nas, że diagnozuje, jak dużej liczby osób dotyczy ten problem i o jakie ilości węgla chodzi. Zobowiązał się również, że do końca czerwca przedstawi w tej sprawie konkretne rozwiązania – mówi szef górniczej „S”.

Łukasz Karczmarzyk

Węgla opałowego tej zimy zabraknie

Rząd w sprawie kryzysu na rynku węgla opałowego wydaje się być całkowicie bezradny – ocenia Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. 7 czerwca minister klimatu Anna Moskwa przedstawiła instrumenty, które mają rozwiązać problem dostępności i cen opatu. Ma to być m.in. przekierowanie całego dostępnego surowca do sieci sprzedaży Polskiej Grupy Górniczej oraz rekompensaty dla prywatnych sprzedawców, którzy obniżą ceny.

– Przekierujemy cały polski węgiel, jaki jest dostępny, zwiększając też wydobywanie, właśnie do PGG za pomocą sklepu, za pomocą składów, za pomocą pośredników – powiedziała minister Moskwa

podczas konferencji prasowej przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów.

Jak wskazuje Dominik Kolorz, skupienie sprzedaży węgla w sieci sprzedaży PGG nie sprawi, że surowca będzie więcej. Z kolei wydobywania w polskich kopalniach nie da się znacząco zwiększyć przed nadchodzącym sezonem grzewczym. – Węgla opałowego tej zimy zabraknie. Trzeba o tym otwarcie mówić. Pani minister Moskwa powinna wiedzieć, że nawet jeśli się zainwestuje ok. 1 mld zł w nowe pokłady, nowe ściany wydobywcze, to efekt zwiększonego wydobywania w najlepszym wypadku pojawi się wczesną wiosną roku 2023 roku – tłumaczy przewodniczący.

Drugi pomysł rządu zaprezentowany przez minister klimatu, to rekompensaty

dla podmiotów handlujących węglem, które zdecydują się sprzedawać opał po cenie „akceptowalnej”, czyli zbliżonej do tej, obowiązującej w PGG. – Jeśli dobrze rozumiem, właściciele prywatnych składów, którzy dzisiaj sprzedają węgiel po 3 tys. zł za tonę i zarabiają krocie na spekulacji, mają dostać rekompensaty. Z kolei polskie kopalnie, które sprzedają surowiec za 1 tys. zł, znacznie poniżej jego rynkowej wartości, mają to robić dalej, mimo że koszty wydobywania drastycznie rosną. A na końcu, gdy kryzys minie, znowu usłyszymy pewnie, że górnictwo jest nierentowne i trzeba je zlikwidować. – mówi Dominik Kolorz.

Na początku czerwca minister Moskwa poinformowała, że polski rząd zabezpieczył 8 mln ton węgla, które mają trafić do Polski

m.in. z Kolumbii, Australii i Indonezji. Zdaniem szefa śląsko-dąbrowskiej „S” twierdzenie, że importowany surowiec zapełni lukę na rynku węgla opałowego jest nieporozumieniem. – Węgiel, który przyptynie do nas statkami, to będzie niemal w całości miał. Będzie się on nadawał do spalania w energetyce, ale nie w domowych piecach. Można szacować, że grubszych sortymentów węgla nadających się na opał będzie tam maksymalnie 10 proc. – tłumaczy przewodniczący.

Rozwiązania mające poprawić sytuację na rynku węgla opałowego mają zostać wprowadzone za pomocą ustawy. Jak zapowiedziała 7 czerwca minister Moskwa, szczegóły mają zostać zaprezentowane w najbliższych dniach.

ŁK

Obawy o wodę w kranach



Foto: ISD

Pogorszenie jakości wody pitnej, fala awarii sieci wodociągowo-kanalizacyjnych, upadłość spółek zarządzających tą infrastrukturą i masowe zwolnienia pracowników przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych. Takie mogą być skutki działań Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, czyli centralizacji zarządzania samorządowymi spółkami – ostrzegają związkowcy z Regionalnej Sekcji Pracowników Wodociągów i Kanalizacji NSZZ „Solidarność” w Katowicach.

PGW Wody Polskie jest centralnym organem zatwierdzającym taryfowe ceny i stawki opłat za dostarczenie wody. – Po pierwsze nasz zdecydowany sprzeciw budzi obstrukcyjny sposób zatwierdzenia wniosków taryfowych. W praktyce wygląda to tak, że zarządy naszych przedsiębiorstw wysyłają wniosek, po jakimś czasie dostają wezwanie do uzupełnienia 30 punktów. Uzupełniają, wysyłają i otrzymują kolejne wyzwanie do uzupełnienia innych punktów, kończą się terminy i trzeba pisać następny wniosek – mówi Andrzej Dudzik, szef „S” w spółce Wodociągi Jaworzno, a zarazem przewodniczący RSPWiK.

– Ciuciubabka z tymi punktami do uzupełnienia i terminami to tylko przedsmak. Tu nie chodzi tylko o kwestie biurokratyczne. Wody Polskie w uwagach, które wnoszą do wniosków taryfowych,

wskazują wprost, że np. należy optymalizować koszty firmy poprzez zatrudnianie na minimalnym wynagrodzeniu, a nawet sugerują, że należy renegotjować umowy z pracownikami i ciąć wynagrodzenia. Co do wniosku taryfowego ma płaca minimalna? Co to ma być? To są działania nie do przyjęcia! – dodaje Andrzej Dudzik.

Wcześniej o cenach za wodę i ścieki decydowały samorządy i regulowały to, patrząc na koszty firmy. Scentralizowane ustalanie taryf miało zapobiec zawyżaniu opłat za te usługi komunalne. – W teorii nie wyglądało źle, w praktyce porażka. Nieoficjalnie słyszymy, że wnioski o wzrost taryfy o 10 proc. i więcej od razu pójdą do kosza. Nie wiem, skąd ta granica i jakie ma uzasadnienie. Jeśli przedsiębiorstwo złoży wniosek o łączny wzrost taryf na wodę i kanalizację o 15 proc., to przełoży się to na zwiększenie opłat o 2 zł, 3 zł do 5 zł miesięcznie na osobę. Dla miesięcznego budżetu gospodarstwa domowego

to naprawdę nie jest zabójczy wzrost, z kolei w skali przedsiębiorstwa może to dawać sumę kluczową dla być, albo nie być spółki – mówi szef Regionalnej Sekcji Pracowników Wodociągów i Kanalizacji.

Andrzej Dudzik podkreśla, że wnioski o wzrost taryf to nie jest „widzimi się” przedsiębiorstw, tylko skutek sytuacji na rynku. – Wody Polskie żyją w jakiejś alternatywnej rzeczywistości. Taryfy są zatwierdzane raz na trzy lata. Już to powinno dać do myślenia. Przecież wiadomo, jak wyglądała gospodarka i wskaźnik inflacji trzy lata temu, a jak wygląda to teraz. Wszystkich dotyczą skutki ogromnej inflacji, więc wszyscy podnoszą ceny. Np. nasze rachunki za energię w tym roku będą wyższe co najmniej dwu-, a nawet trzykrotnie. Tymczasem regulator proponuje, powołując się na prognozy finansowe rządu z sierpnia ubiegłego roku, abyśmy we wnioskach taryfowych uwzględniali wzrost cen energii o maksy-

malnie o 3,3 proc. w tym roku, a w 2023 roku o 3 proc. Tu naprawdę brakuje słów – dodaje przewodniczący.

W ocenie związkowców coraz bardziej realny staje się scenariusz, że część spółek będzie postawiona w stan upadłości. – Ucierpią wszyscy. I mieszkańcy korzystający z naszych usług, i pracownicy. Zbyt niskie taryfy przełożą się na wynagrodzenia, nie będziemy mieli na inwestycje, na remonty, a to z kolei może się skończyć pogorszeniem jakości wody, która trafia do naszych odbiorców – mówi Andrzej Dudzik.

2 czerwca przewodniczący 17 organizacji związkowych zrzeszonych w Regionalnej Sekcji Pracowników Wodociągów i Kanalizacji NSZZ „Solidarność” w Katowicach zdecydowali, że zwrócą się o pilną interwencję do wiceministra infrastruktury Marka Gróbarczyka, który nadzoruje pracę PGW Wody Polskie.

Grzegorz Podzorny

Dołączyli do śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”

W firmie Remondis w Rudzie Śląskiej działa nowa organizacja „Solidarności”. Związek został zarejestrowany w Regionie Śląsko-Dąbrowskim NSZZ „S”.

– Chcemy powalczyć o podwyżki i doprowadzić do poprawy organizacji pracy. Rozmawialiśmy już z pracodawcą, teraz czekamy na informacje dotyczące kondycji ekonomicznej firmy. Jak się z nimi zapoznamy, przygotujemy postulaty płacowe – mówi Mirosław Palka, który od 13 maja pełni w zakładzie funkcję przewodniczącego nowej organizacji.

Podczas spotkań z pracodawcą związkowcy poruszyli także temat zwiększenia wartości tzw. bonów żywieniowych wydawanych pracownikom od listopada do marca. – Do tej pory było to 6 zł, ale to zbyt mała kwota, by kupić za nią ciepły posiłek. Naszym priorytetem jest również poprawa planowania pracy. Często jesteśmy zaskakiwani zmianami grafików pracy, i są to zmiany wprowadzane z dnia na dzień. To bardzo uciążliwe. Chcemy to zmienić – dodaje przewodniczący.

Wcześniej pracownicy zakładu byli członkami organizacji „Solidarność” zarejestrowanej w Regionie Małopolska,

gdzie mieściła się siedziba władz spółki. Po podziale firmy oddział znajdujący się w Rudzie Śląskiej został przekształcony w odrębny podmiot. – Pozostawanie w Małopolsce przestało mieć sens. Doszliśmy do wniosku, że działając samodzielnie będziemy bardziej skuteczni – zaznacza Mirosław Palka i podkreśla, że po założeniu nowej organizacji uzwiązkowienie podwoiło się.

Firma Remondis w Rudzie Śląskiej zajmuje się gospodarką odpadami na terenie Rudy i pobliskich miejscowości. W spółce zatrudnionych jest ponad 80 osób.

Aga

Zimne kaloryfery i bankructwa ciepłowni?

Foto: pixabay.com/freepik.com/ISTD

300 proc. – nawet o tyle musiałyby wzrosnąć rachunki za ogrzewanie, żeby spółki ciepłownicze mogły wyjść na „zero”. Cena gazu wzrosła o kilkaset proc., drożeje węgiel i uprawnienia do emisji CO₂. Dla wielu ciepłowni najbliższa zima może być ostatnią.

Tu nie chodzi o brak zysków, czy pieniędzy na podwyżki wynagrodzeń, ale o przetrwanie. Prognozy na ten, a zwłaszcza na przyszły rok są katastrofalne. W wielu przypadkach starty znacząco przekroczą kapitały własne spółek ciepłowniczych, a wówczas będą one musiały ogłosić upadłość – mówi Dariusz Gierek, szef Regionalnej Sekcji Ciepłownictwa NSZZ „Solidarność” w Katowicach oraz wiceprzewodniczący śląsko-dąbrowskiej „S”.

Sytuacja polskiej branży ciepłowniczej od lat nie jest najlepsza. Jeden z głównych powodów to rosnący koszt uprawnień do emisji CO₂. Wiosną 2020 roku ten parapełunek wynikający z unijnej polityki klimatyczno-energetycznej wynosił ok. 25 €/t. Obecnie kształtuje się na poziomie ponad 80 €/t. To skłoniło wiele spółek ciepłowniczych do

przechodzenia z węgla na gaz. – Trzeba podkreślić, że temu procesowi towarzyszyła też ogromna presja ze strony polityków. Spółki przeprowadziły lub prowadzą ogromne inwestycje w gaz, a cena tego paliwa wzrosła o kilkaset proc. W efekcie zostaliśmy z potwornie drogim paliwem i kredytami zaciągniętymi na gazowe inwestycje. To, co miało być lekarstwem na rosnące koszty, może okazać się gwoździem do trumny – wskazuje przewodniczący.

Choć udział węgla w polskim ciepłownictwie spada z roku na rok, wciąż jest to dominujący surowiec w tej branży. Jak wynika z danych Urzędu Regulacji Energetyki, w 2020 roku 69 proc. ciepła systemowego w naszym kraju wyprodukowane zostało z paliw węglowych. Jeszcze trzy lata wcześniej było to 74 proc. Nie oznacza to jednak, że spółki ciepłownicze, które uniknęły gazowej pułapki,

są dzisiaj w lepszej sytuacji niż ciepłownie i elektrociepłownie, które zastąpiły węgiel błękitnym paliwem.

Po pierwsze na ich kondycję negatywnie wpływają – wspomniane już – horrendalnie wysokie opłaty za emisję CO₂. Po drugie, choć cena węgla rośnie znacznie wolniej niż cena gazu, to jednak jest on coraz droższy. Według danych katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu węgiel dla sektora ciepłowniczego podrożał w ciągu roku o 72,2 proc. W kwietniu za tonę surowca spółki ciepłownicze płaciły średnio 481,63 zł. Trzeba tu jednak pamiętać, że polski węgiel i tak jest obecnie wielokrotnie tańszy od importowanego. Na europejskim rynku tona węgla kosztuje powyżej 320 USD/t, co przy obecnym kursie amerykańskiej waluty daje ponad 1360 zł/t.

Według branżowych szacunków, które przytacza Dariusz Gierek, aby uniknąć

strat, spółki ciepłownicze musiałyby podnieść ceny dla klientów indywidualnych nawet o 300 proc. Takich podwyżek nie zaakceptowałyby ani klienci, ani URE, który zatwierdza taryfy ciepłowniom i elektrociepłowniom. – Jesteśmy między młotem i kowadłem. Rozumiemy, że ludzie nie wytrzymają takich podwyżek. Nie możemy też żądać, żeby kopalnie sprzedawały nam węgiel poniżej kosztów – podkreśla przewodniczący RSC. Dodaje, że w jego ocenie jedynym ratunkiem dla sektora ciepłowniczego jest rządowy system wsparcia. – Jeśli chcemy zdążyć przed następnym sezonem grzewczym, rozmowy na ten temat powinny się rozpocząć natychmiast. W innym przypadku już podczas tegorocznej zimy przedsiębiorstwa ciepłownicze zaczną bankrutować, a ludzie będą mieli zimne kaloryfery – przestrzega Gierek.

Łukasz Karczmarzyk

Jest porozumienie. Będą zarabiać więcej

Od 1 czerwca wynagrodzenia zasadnicze zdecydowanej większości pracowników PKP Cargo wzrosły o 400 zł brutto. To efekt porozumienia płacowego podpisanego 24 maja przez przedstawicieli organizacji związkowych i pracodawcę. Łącznie z pochodnymi od wynagrodzenia średnia podwyżka w firmie wyniesie 750 zł brutto.

Jak zaznacza Jan Majder, przewodniczący „Solidarności” w PKP Cargo, wzrost wynagrodzeń wynegocjowany przez

związki nie jest maty, ale oczekiwania pracowników były większe. – Nie do końca jesteśmy zadowoleni. Trzeba pamiętać, że w spółce przez ostatnie trzy lata nie było zbiorowych podwyżek wynagrodzeń, a koszty życia diametralnie w tym czasie wzrosły. Niemniej cieszymy się, że w końcu pieniądze trafią do ludzi, a podpisanie porozumienia nie jest odkładane w czasie np. na sierpień, czy wrzesień – mówi.

Jeden z zapisów dokumentu stanowi, że do kolejnego spotkania przedstawicieli

organizacji związkowych i pracodawcy dojdzie w listopadzie tego roku. – Będziemy rozmawiać o kondycji finansowej spółki i, jeśli sytuacja ekonomiczna na to pozwoli, o wysokości nagrody z okazji Dnia Kolejarza oraz o podwyżkach wynagrodzeń na przyszły rok – dodaje Jan Majder.

W PKP Cargo zatrudnionych jest niespełna 15 tys. osób. To największy kolejowy przewoźnik towarowy w Polsce i jeden z największych w Unii Europejskiej.

Aga



Final konkursu „Zielona Pracownia 2022”

Dzięki wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w 70 szkołach powstaną nowoczesne sale lekcyjne do nauki przedmiotów przyrodniczych. Na ten cel Fundusz przeznaczy 2,8 mln zł – najwięcej w historii konkursu Zielona Pracownia.

Uroczysta gala finałowa, podczas której laureaci odebrali dyplomy potwierdzające dofinansowanie, zorganizowana została 7 czerwca w Zamku Ogródzieniec. Wzięło w niej udział ponad 1000 osób, m.in. przedstawiciele Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, władz samorządowych oraz nauczyciele i uczniowie z całego województwa.

– Ten konkurs organizujemy po to, aby wzrastała świadomość ekologiczna, bo edukacja od najmłodszych lat jest bardzo istotna. Im więcej postaw ekologicznych nauczymy się w młodości, tym mniej problemów ze środowiskiem będziemy mieli w późniejszych latach. To jest cel, który chcemy osiągnąć, realizując program Zielonych Pracowni – wyjaśnia Tomasz Bednarek, prezes WFOŚiGW w Katowicach.

Z pozyskanych środków placówki będą mogły sfinansować wyposażenie

pracowni w podstawowy sprzęt oraz zakupić pomoce dydaktyczne takie jak projektory, tablice multimedialne czy mikroskopy.

Na tegoroczny konkurs Zielona Pracownia wpłynęło 129 zgłoszeń, z których wybranych zostało 70 projektów. Celem konkursu jest dofinansowanie w formie dotacji wniosków dotyczących utworzenia pracowni na potrzeby nauk przyrodniczych, biologicznych, ekologicznych, geograficznych, chemiczno-fizycznych

czy geologicznych w klasach 4-8 szkół podstawowych oraz w szkołach średnich. Maksymalna kwota dotacji nie może przekroczyć 40 tys. zł.

To już ósma edycja konkursu. Dzięki dofinansowaniu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, w szkołach województwa śląskiego powstało 439 pracowni, których uruchomienie pochłonęło ponad 16,5 mln zł.

Agnieszka Konieczny

Fundusz wspiera hodowlę głuszca

Blisko 100 tys. zł przeznaczył Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach na ochronę gatunkową głuszców i edukację ekologiczną w Gospodarstwie Pszczelarskim prowadzonym przez Nadleśnictwo Wiśła.

6 czerwca podczas konferencji prasowej zorganizowanej w Jaworzynie Wyrchzadecze przedstawiciele katowickiego Funduszu i Lasów Państwowych podpisali stosowne umowy. – Hodowla głuszca jest ważna z punktu widzenia całego kraju. To zagrożony gatunek – podkreślił w trakcie konferencji

prasowej prezes WFOŚiGW w Katowicach Tomasz Bednarek.

Głuszcak to rzadki ptak z rodziny kurowaty. Podczas inwentaryzacji przeprowadzonej przez leśników w latach 1999–2002 liczba głuszców w Beskidzie Śląskim oszacowana została na zaledwie 10 sztuk.

Jeszcze w 2002 roku Nadleśnictwo Wiśła uruchomiło w Jaworzynie Wyrchzadecze wolierową hodowlę tego ptaka. Środki na ten cel pochodziły m.in. z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Od tamtej pory dzięki staraniom leśników do środowiska naturalnego wpro-

wadzonych zostało 1000 głuszców, a 200 kolejnych przekazano sąsiadom krajom. Było to możliwe, ponieważ w prowadzonej przez nich hodowli pisklęta od początku są przygotowywane do życia na wolności.

Jak poinformowało Nadleśnictwo Wiśła, środki z dotacji udzielonej przez Fundusz przeznaczone zostaną głównie na karmę dla głuszców i zagospodarowanie pomieszczeń hodowlanych. Natomiast Gospodarstwo Pszczelarskie poszerzy swoją bazę dydaktyczną m.in. o modele owadów zapylających oraz tablice edukacyjne.

Aga



Kolumnę dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

Ważne orzeczenie dla starających się o emeryturę pomostową



By uzyskać prawo do emerytury pomostowej, nie trzeba posiadać miesięcznego stażu pracy w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze po 31 grudnia 2008 roku. Wystarczy zaledwie dzień takiej pracy po upływie tego terminu – wynika z orzeczenia Sądu Najwyższego z 18 maja tego roku.

Orzeczenie Sądu Najwyższego ujednoliciło dotychczasowe orzecznictwo dotyczące emerytur pomostowych i jest korzystne dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Przynajmniej części z nich umożliwi prawo do uzyskania emerytury pomostowej – podkreśla prof. Marcin Zieleniecki z Uniwersytetu Gdańskiego, były wiceminister pracy.

Ustawa o emeryturach pomostowych weszła w życie 1 stycznia 2009 roku. Zgodnie z jej zapisami nabycie uprawnień to tego świadczenia jest możliwe po spełnieniu kilku przesłanek. Są to m.in. 15-letni staż pracy w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze, rozpoczęcie świadczenia takiej pracy przed 1 stycznia 1999 roku i wykonywanie jej po 31 grudnia 2008 roku. To właśnie ta ostatnia przesłanka była różnie interpretowana. W niektórych orzeczeniach sądy wskazywały na konieczność wykonywania takiej pracy co najmniej przez miesiąc. Tymczasem Sąd Najwyższy uznał, że taki warunek nie został zapisany w ustawie o emeryturach pomostowych. – To orzeczenie będzie oddziaływało na orzecznictwo innych sądów. Nie ma wątpliwości, że ustawodawca wymaga 15-letniego

okresu wykonywania pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, ale nie precyzuje, w jakich proporcjach ta praca powinna być świadczona przed 1 stycznia 1999 roku i po 31 grudnia 2008 roku – dodaje prof. Marcin Zieleniecki.

Orzeczenie SN zostało wydane przez poszerzony, siedmioosobowy skład sędziowski. O interpretację przepisów Ustawy o emeryturach pomostowych do poszerzonego składu sędziowskiego zwrócili się sędziowie SN, którzy rozpatrywali sprawę kierowcy z Lublina. Mężczyzna posiada 17-letni staż pracy w szczególnych warunkach, w tym także po 31 grudnia 2008 roku. W 2016 roku, przez kilka dni czerwca, września i listopada przewoził niebezpieczne ładunki, co złożyło się w sumie na 3 tygodnie pracy w warunkach szczególnych. Jednak ZUS zakwestionował te okresy, uznając, że były zbyt krótkie i nie przyznał kierowcy prawa do świadczenia.

Gdy sprawa trafiła na drogę sądową, zarówno Sąd Okręgowy, jak i Sąd Apelacyjny uznały, że mężczyzna nabył uprawnienia do emerytury pomostowej. Nie zgodził się z tym ZUS, który skierował kasację do Sądu Najwyższego, a ten z kolei wydał orzeczenie korzystne dla kierowcy.

Agnieszka Konieczny

Ważne wskazówki:

➔ **3010 zł**

Minimalne wynagrodzenie za pracę (od 1 stycznia 2022 roku)

➔ **6338,35 zł**

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku (w I kwartale 2022 roku)

➔ **3,58 zł**

Dodatek za pracę w porze nocnej (czerwiec 2022 roku)



Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci naszej Koleżanki

śp.

JANINY SZYMANOWICZ

działaczki opozycji antykomunistycznej, współzałożycielki i przewodniczącej „Solidarności” w Zespole Szkół Łączności w Gliwicach oraz działaczki podziemnych struktur związku

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd Stowarzyszenia „Porozumienie Katowickie – 1980”



Z bólem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr MIROSŁAWY BŁASZCZAK-WACŁAWIK

pracownika naukowo-dydaktycznego Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego, współzałożycielki i aktywnej działaczki NSZZ „Solidarność” na Uniwersytecie Śląskim, działaczki podziemnej „Solidarności”

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia i żalu

przekazują

Przyjaciele z „Solidarności” Uniwersytetu Śląskiego

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
☎ 32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-04

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”; ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarczyk (redaktor naczelny), Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak; REKLAMA: Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; DRUK: Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; LAYOUT: Michał Dutka, www.michaldutka.com; NUMER ZAMKNIĘTO: 8.06.2022 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; Czechowice-Dziedzice, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; Sosnowiec, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; Tychy, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; Zawiercie, ul. Krzywa 3/103, tel. 503 130 752

Ta pomoc jest nieoceniona



Już w pierwszych dniach rosyjskiej agresji na Ukrainę w budynku Zarządu Regionu Śląsko Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach schronienie znalazły trzy ukraińskie rodziny. Od „Solidarności” otrzymały dach nad głową i wszelkie możliwe wsparcie.

Jako pierwsza, na początku marca w budynku ZR zamieszkała Natalia z dwójką swoich dzieci: 16-letnią Anastazją i 13-letnim Saszą. Jest samotną matką, uciekła ze znajdującego się na południowym-wschodzie Ukrainy Zaporozża. Decyzję o wyjeździe musiała podjąć w ciągu kilku chwil. Zarządzono ewakuację dzieci ze szkoły, do której chodził Sasza, a ona i jej córka mogły wyjechać razem z nimi. – Zabraliśmy ze sobą tylko kilka najpotrzebniejszych rzeczy. Na szczęście tutaj dostaliśmy wszystko: mieszkanie, jedzenie, odzież, komputer i telefon – zaczyna swoją opowieść Natalia.

Podróżowali kolejną. Z Zaporozża przez Lwów dotarli do Przemyśla, skąd do Chorzowa zabrała ich znajoma. Spali u niej przez kilka nocy, a potem zostali skierowani do Zarządu Regionu. – Gdy wyjeżdżałam z Ukrainy nie myślałam o tym, co będzie. Sądziłam, że za miesiąc, bądź dwa wrócę do domu – dodaje. Jednak dzisiaj najbardziej chciałaby zostać w Polsce. Tutaj widzi perspektywy na lepsze życie dla swoich dzieci. – Chcę być samodzielną, nauczyć się polskiego, znaleźć mieszkanie i dobrze płatną pracę – podkreśla. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiła, gdy zatrudniła się w piekarni znajdującej się nieopodal Zarządu Regionu. Natomiast Anastazja i Sasza kontynuują zdalną naukę w swoich ukraińskich szkołach.

Natalia i jej dzieci mieszkają w pomieszczeniach, które zostały przystosowane do potrzeb trzyosobowej rodziny. W ich wyposażeniu m.in. w sprzęt gospodarstwa domowego pomogli członkowie śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”.

Natomiast na potrzeby Anastazji i Sergieja oraz trójki ich dzieci zaadaptowano jedną z sal konferencyjnych. Było to możliwe, bo w pomieszczeniu znajdował się aneks kuchenny, a obok sali łazienka. Oni również uciekli z Zaporozża. – Nie mieliśmy prawie nic, wszystko co potrzebne dostaliśmy od was – mówią.

Sergieju pracuje w jednym z katowickich warsztatów samochodowych. – Pomogliście mi znaleźć pracę, teraz uczę się zawodu mechanika – mówi, zaznaczając, że na Ukrainie zajmował się wulkanizacją opon. Z kolei Anastazja z wykształcenia jest nauczycielką wychowania fizycznego.

Podobnie jak Natalia, marzą o tym, żeby zostać w Polsce. Anastazja w przyszłości chciałaby pracować w swoim zawodzie. Wie, że na razie ze względu na barierę językową nie jest to możliwe, dlatego intensywnie uczy się języka polskiego i szuka jakiegokolwiek pracy. Natomiast syn Anastazji i Sergieja, Żenia chodzi do polskiej szkoły. Chłopiec na początku lipca skończy 14 lat. Dla ich córek: niespełna 7-letniej Varvary i 3-letniej Kateryny udało się znaleźć miejsca w przedszkolu.

Anastazja i Sergiej są przekonani, że gdyby nie pomoc „Solidarności”, nie mogliby myśleć o układaniu sobie życia w Polsce. – Dostaliśmy też coś, o czym wielu innych uchodźców może tylko pomarzyć: czas na adaptację. Nikt nie określił, jak długo tu możemy mieszkać. Gdyby nie to, najprawdopodobniej musielibyśmy wracać. Wielu Ukraińców, zwłaszcza kobiet najbardziej obawia się, że na początku nie będzie miało za co żyć, bo zasiłki z pomocy społecznej nie wystarczą na przetrwanie. One nie mogą od razu podjąć pracy, bo muszą się zajmować małymi dziećmi – tłumaczą.

Podkreślają, że mieli szczęście. „Solidarność” zapewniła im nie tylko dach nad głową, ale także otoczyła wszechstronną opieką. Tutaj są osoby, do których mogą się zwrócić po pomoc gdy trzeba wezwać pogotowie do chorego dziecka, załatwić formalności, czy zapisać dziecko do szkoły lub przedszkola. – Wcześniej nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że ludzie tak bardzo mogą sobie pomagać – podkreślają.

W budynku Zarządu Regionu mieszka także siostra Anastazji, Natalia z trójką dzieci w wieku od 2 do 14 lat. Jej mąż został na Ukrainie. – Moja siostra raczej wolałaby wrócić do domu, ale jeszcze jest za wcześnie na podejmowanie jakichkolwiek decyzji. Nie wiemy, kiedy ta wojna się skończy – mówi Anastazja. Póki co starsze dzieci Natalii chodzą do szkoły i przedszkola.

Agnieszka Konieczny